Nr 31. Kraków, Piątek 9 Lutego 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	12 zł. (24 kor.)	6 zł. (12 kor.)	3 zł. (6 kor.)	1 zł. (2 kor.)
W Austro-Węg., z przesyłką pocztową	16 „ (32 „)	8 „ (16 „)	4 „ (8 „)	1·35 zł. 2·70 k.
W Państwie Niemieckiem	20 „ (40 „)	10 „ (20 „)	5 „ (10 „)	1·75 „ 3·50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	24 „ (48 „)	12 „ (24 „)	6 „ (12 „)	2·— „ 4·— „

Pojedynczy numer kosztuje 5 ct., z przesyłką pocztową 6 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilinskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 6 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się naprzód nadsłać przekazem pocztowym.

Pomnik Tadeusza Kościuszki.

Już na samym końcu „nowego Lwowa“. — na południe od gmachu politechniki i ulicy Leona Sapiehy, w dawnej pracowni ś. p. Marconiego, przy ulicy Szymonowiczów, oglądaliśmy olbrzymi, w gipsie wykonany pomnik Tadeusza Kościuszki. Jest to model, przeznaczony do odlewu w brązie. W jesieni roku zeszłego figura Naczelnika wykonana była w glinie, koń w gipsie; obecnie szło więc o ostateczne przyjęcie modelu, którego odlew brązowy ozdobić ma Rynek krakowski.

Rzecz dziwna, że sprawą tego pomnika tak mało zajmuje się Kraków. Winna temu bez wątpienia smutnej pamięci historya pomnika Mickiewicza. Ludzie zrazili się po prostu do pomysłów pomnikowych i pomimo że w tym wypadku idzie o uczczenie pamięci Naczelnika na tym właśnie Rynku, na którym „składał narodowi przysięgę“ — i ofiary płyną na pomnik leniwo i całą sprawą społeczeństwo nie zbyt się entuzyazmuje, nie dlatego, żeby przedmiot czci dla niego nie był dość silnym motywem, lecz że obawia się.. nowej kompromitacyi pomnikowej.

Obawy te, mojem zdaniem, zniknęłyby, gdyby olbrzymi, gipsowy pomnik Kościuszki znajdował się w Krakowie i dostępnym był dla szerszej publiczności, — przynajmniej, gdyby we Lwowie wystawić go można gdzieś w śródmieściu. Wykonany w pracowni, położonej w rzeczywiście dość odległej, odludnej części Lwowa, znany jest ten pomnik z opisów, — z widzenia zaś, z obserwacyi osobistej, mało komu, i to jest bardzo niekorzystną dla całej sprawy budowy tego pomnika stroną.

Dzisiaj trudności technicznej natury nie pozwalają na przenoszenie olbrzymiego dzieła. Z pracowni przy ulicy Szymonowiczów wywieziony już tylko być może pomnik gipsowy, pocięty na kawały, wprawną ręką funkcyonaryuszów fabryki, której powierzony będzie odlew w brązie. Byłoby więc do życzenia, aby ci z Krakowian, co bawią we Lwowie, a przedewszystkiem znawcy sztuki i publicyści polscy nie zlękli się trudu i zwiedzili pracownię, kryjąca pomnik Naczelnika, gdyż godziłoby się, zarówno ze względu na dzieło polskiej sztuki, jak jej przedmiot, aby o niem coś więcej i poza jego granicami wiedziano.

Do znawstwa sztuki, a rzeźby specyalnie, nie roszczę sobie pretensyi; ale gdy dzieła jej, zwłaszcza w postaci pomników, nie dla wybranej tylko przeznaczone są garstki, lecz wywierać mają wrażenie na szeroki ogół, — pozwolę sobie, jako jeden z tego ogółu, sąd swój o pomniku Kościuszki wypowiedzieć, do czego zmuszonym się czuję moralnie choćby dla tego, że będąc członkiem Wydziału Towarzystwa Kościuszki, tem samem powołany byłem do komitetu pomnikowego i w tym charakterze po dwakroć udawałem się do Lwowa, aby pomnik zobaczyć.

Otóż przedewszystkiem ogólne wrażenie, jakiego zarówno sam doznałem, jak i ci wszyscy, co razem ze mną dzieło przez ś. p. Leonarda Marconiego rozpoczęte, a przez p. Popiela wykonane, oglądali, jest stanowczo bardzo korzystne. Podziela to zdanie każdy, kto stanie wobec tego olbrzymiego dzieła sztuki. Przedewszystkiem sama postać Kościuszki pomyślana i wykonana jest nadzwyczaj szczęśliwie. Kościuszko osadza na miejscu wspaniałego bachmata, który wstrzymany w biegu, przednią część korpusu opiera na prawej nodze, gdy lewą zgina w kolanie, aby, wyprostowawszy się potem, stanąć na wszystkich czterech nogach. Jeździec nie czeka jednak, aż rumak przybierze tę spokojną pozycyę, lecz lewą ręką ściągając cugle, prawą zdejmuje z głowy chłopską rogatywkę, i unosząc ją w powietrzu, zdaje się wołać: „ludu polski zwyciężyłeś!“ Cała figura Kościuszki, jak twierdził Wojciech Kossak, znakomicie osadzona jest na koniu; postawa jeźdźca dostraja się do ruchu konia. Głowa Naczelnika wymodelowana prześlicznie; twarz ożywiona zwycięstwem, włos rozwiany od silnego ruchu na koniu; wszystko zlewa się w całość, która mówi, porywa. Tak musiał wyglądać Kościuszko, gdy zwiedzając pobojowisko Racławic, odpowiadał na okrzyki zwycięskiego ludu.

Artysta przybrał Kościuszkę w mundur jeneralski, który widać z pod wierzchniego ubrania i chłopskiej sukmany. Dzięki temu strojowi, biust przedewszystkiem posiada dużo bogatych szczegółów, całość wielką obfitość pięknie wykonanej draperyi.

Jeżeli doczekamy się tego pomnika na Rynku krakowskim, to cała postać zwróconą będzie frontem w ulicę Szewską. Wtedy popiersie Kościuszki odchylone będzie nieco na prawo, ku wylotowi ulicy Sławkowskiej na Rynek, — i z tego punktu zapewnie pomnik przedstawiać się będzie najkorzystniej.

Pomnik jednak, na wolnym i tak olbrzymim placu, jak Rynek krakowski, przedstawić się musi bez zarzutu, z którejkolwiek oglądać się go będzie strony. Zachodzi więc niezaprzeczona trudność w ocenie, czy olbrzymi model w gipsie, oglądany i oceniany obecnie wprawdzie w bardzo wielkiej, piętrowej i widnej pracowni, lecz zawsze wśród zamkniętej przestrzeni, odpowie warunkom artystycznym, gdy będzie odlany w brązie i gdy znajdzie się na postumencie 8 metrów wysokim, na wolnej przestrzeni, w otoczeniu monumentalnych gmachów. W pracowni lwowskiej umieszczono model na podstawie, obracającej się koło stałej osi, tak, że w jednym stojąc punkcie, oglądaliśmy go ze wszystkich stron w miarę tego, jak go ku nam obracano. Odnieśliśmy wszyscy wrażenie, że całości, z jakiejkolwiek obserwowanej strony, żadnych nie podobna poważniejszych czynić zarzutów. Pewnym być można, że pomnik nie zginie w przestrzeni, — jest on bowiem bogdaj czy rozmiarami nie największym ze wszystkich pomników na ziemiach polskich. Wysokość całej figury od plinty do wierzchołka głowy jeźdźca, wynosi 5 metrów 40 centymetrów, — a wraz z postumentem cały pomnik, miałby 13 metrów 60 centymetrów wysokości; byłby więc znacznie wyższym od figury Mickiewicza z drugiej strony Rynku.

Daleki od ubliżania talentowi artystów tej miary, co ś. p. Marconi i spadkobierca jego dzieła, p. Antoni Popiel, miał komitet pomnikowy pewne skrupuły na punkcie wykonania konia, na którym przedstawiono Kościuszkę. Dla tego, po wykonaniu modelu średniego, uprosił komitet swojego czasu na rzeczoznawcę tego rodzaju powagę artystyczną, jak ś. p. Juliusz Kossak, obecnie zaś zasięgnął zdania p. Wojciecha Kossaka. Ojciec i syn, wyborni, jak powszechnie wiadomo, znawcy koni i niezrównani specyaliści w ich malowaniu, oddali wielkie pochwały pomnikowi Kościuszki właśnie na punkcie budowy i wykonania olbrzymiego rumaka, unoszącego zwycięzcę z pod Racławic.

Pomnik wykonany jest, jak wiadomo, wedle pomysłu ś. p. Marconiego, przez zięcia jego, p. Antoniego Popiela, z niezwykłą intuicyą i artyzmem, przy pomocy bardzo zdolnego pracownika, artysty rzeźbiarza, Florentczyka, Giovano Giovanetti'ego. P. Popiel usunąć się jednak pragnie najwidoczniej sam na plan dalszy, gdyż na podstawie gipsowego pomnika oglądaliśmy napis:

LEONARDUS MARCONI
Polonus fecit.

Czy i kiedy pomnik Kościuszki stanie na Rynku krakowskim? Moglibyśmy już w przyszłym roku święcić uroczystość jego odsłonięcia, — gdyby fundusze na to pozwoliły. Dotąd komitet budowy pomnika wydał pieniędzy więcej, niż miał ich faktycznie do dyspozycyi, licząc na subwencyę krakowskiej Rady miejskiej, w kwocie 10.000 złr. przyrzeczonej. Koszta modelu są niesłychanie małe; wynoszą zaledwie 13 000 złr., które prawie w zupełności już pokryto. — Zarówno właściwemu twórcy pomnika, jak jego rodzinie i wykonawcom jego artystycznej spuścizny, należy się pełne uznanie za ofiarność, która pozwoliła komitetowi, że doprowadził dzieło pomnika do tego stadyum, w jakiem dzisiaj się znajduje.

Odlew pomnika w brązie kosztować musi 20 do 24 tysięcy — wszystkie koszta dojdą do 45.000 złr. Naturalnie, bocznych figur pomnik mieć nie będzie; spocznie na granitowym, stylowym postumencie....

Dalsza akcya komitetu pomnikowego zależeć będzie od wysokości składek które dotąd zaledwo do 5000 złr. dochodzą...

M. K.

Z ruchu wyborczego.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Bochnia, 7 lutego.

Z powodu rozpisanego na dzień 8 marca wyboru posła do Sejmu z powiatu bocheńskiego, postanowiła tutejsza Rada powiatowa zawiązać komitet przedwyborczy. W tym celu wezwał prezes Rady powiatowej wszystkie zwierzchności gminne, aby zwołały zgromadzenie wszystkich uprawnionych w gminie do głosowania na wyborców na posła, celem wyboru do komitetu powiatowego tylu członków, ilu wyborców gmina wybiera. Dziś miało się odbyć pierwsze posiedzenie tego komitetu. Do sali Rady powiatowej wpuszczono tylko wysłanych przez gminy. Na wniosek atoli ks. Stojałowskiego uchwalili zebrani otworzyć salę i innym przybyłym z wiosek, a wtedy wraz z włościanami weszło na salę kilkunastu bocheńskich Stojałowszczyków. Już przy wyborze prezydyum Stojałowszczycy krzykami i hałasami zaznaczyli swą obecność. W końcu wybrano przewodniczącym p. Włodka, zastępcami p. Szajera i ks. kan. Lipińskiego. Na sekretarza powołał przewodniczący gospodarza Rajce. Widoczne były na sali dwa obozy: Stojałowszczyków z ks. Stojałowskim, Szajerem i Marszalskim i ludowców z posłem Stapińskim, posłem Bojką i drem Bardlem.

Jako kandydaci wygłosili mowy: dr. Serafiński, adwokat z Bochni, prof. gimn. p. Matwij, ks. Stojałowski i dr. Bardel. Każdemu z mowców ciągle przerywano. Dr. Serafiński oświadczył, iż nie należy do żadnego ze stronnictw, a staje przed komitetem jako Polak-katolik. Prof. Matwij przedstawił się jako kandydat stronnictwa katolicko-narodowego, dr. Bardel jako ludowiec, ks. Stojałowski głosił swój program. Ostrzejsza wymiana słów zaszła między ks. Stojałowskim a innymi obecnymi księżmi. Poseł Szajer atakował stronnictwo ludowe, a przemówieniem swem dał dowód, iż coraz lepiej pojmuje taktykę ks. Stojałowskiego. Nieznający bliżej stosunków w powiecie odnieśli wrażenie, iż ze zgromadzenia wyszedł zwycięsko ks. Stojałowski, choć przyznać trzeba, iż walka wyborcza będzie ostrą, a przeciwnicy ks. Stojałowskiego winni postawić jednego kandydata. Nie przyszło do zawiązania projektowanego komitetu, bo sprzeciwili się temu ludowcy i Stojałowszczycy.

Obrazek z wojny.

Z obozu boërskiego nadszedł temi dniami do Europy list pewnego uczestnika krwawych walk, jakie stoczyli Boërowie 11 grudnia ubiegłego roku pod Modder River z wojskami gen. Methuena.

Czytamy w tym liście:

Nigdy nie zapomnę strasznych chwil, jakich byłem świadkiem w bitwie pod Maggersfontein. Wprawdzie wyobrażałem sobie wojnę zawsze, jako coś okropnego, jednakże, posiadając najbujniejszą wyobraźnię, trudno sobie przedstawić całą grozę rzeczywistości...

O godzinie 3 po południu padł pierwszy strzał ze strony nieprzyjaciela, skierowany ku skałom, gdzie leżąc w ukryciu oczekiwaliśmy bitwy. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmienił się cały spokojny krajobraz. Każdy z nas odczuwał, że za chwilę przyjdzie do ciężkiej walki. Liczne oddziały naszych w galopie udawały się na swe stanowiska, za niemi z hukiem toczyły się działa i wozy amunicyjne; granaty nieprzyjacielskie poczęły padać obok nas, rozbijając odłamy skał w drobne kawałki. Nie pozwolono nam jednak strzelać, gdyż nieprzyjaciel był jeszcze zbyt daleko. Później rozwinęła się walka na naszem lewem skrzydle, my zaś byliśmy bezczynni, choć Anglicy nie przestawali zasypywać nas gradem granatów i szrapneli przez blisko cztery godziny. Wreszcie nadeszła noc i przerwała bitwę. Z bronią w ręku legliśmy obok koni, aby chwilę odpocząć.

Niedługo przecież zażywaliśmy spoczynku. Zaraz po godzinie 2 w nocy znajdowaliśmy się na pozycyach, a dla mnie rozpoczął się najstraszniejszy dzień w życiu. Huk ogłuszający i świst pocisków, krzyki boleści rannych, charczenie umierających, odbierały możność myślenia a zmuszały do czysto mechanicznych czynności. Ręka moja była spokojna, oczy wlepiłem w linię i oddziały, które to czołgając się, to biegnąc, to skacząc, posuwały się ku nam, zostawiając za bitych i rannych po drodze. Tam, gdzie przed chwilą upadł jeden żołnierz angielski, niedługo potem leżał cały stos tych, co już naprzód iść nie mogli... Szli niesłychanie szybko naprzód i z szaloną odwagą, lecz zgnieceni naszym ogniem równie szybko musieli się cofnąć.

Pierwszymi jeńcami, jakich ujrzałem, byli żołnierze ze szkockiego pułku, których obok nas przeprowadzono. Na twarzach ich malowało się głębokie przygnębienie. Za nimi poczęli przeciągać nasi ranni. Pierwszy z nich miał zdruzgotaną rękę, drugi kość udową. Straszne wrażenie czynił jeździec z urwaną nogą, który siedział jeszcze na koniu, trzymając się grzywy. W niebogłosy krzyczał młody silny Boër, którego kula, utkwiwszy w głowie, pozbawiła zmysłów. Rzucał się on na wszystkie strony i nie dał się nieść tragarzom. Łzy popłynęły mi z oczów, gdym ujrzał szesnastoletniego może chłopca, który, leżąc spokojnie bez nogi na noszach, odszepnął na moje zapytanie:

— Eh, to nic wielkiego, tylko straszne mam pragnienie...

Biedak ten leżał dwie godziny, wystawiony na palące promienie słońca, zanim zjawiła się pomoc. Potem rozpoczęła się smutna procesya z zabitymi...

Około godziny 4 ustał ogień działowy, słychać było tylko ogień karabinów i kartaczownic. Z wyjątkiem dzielnych Szkotów, którzy raz poraz próbowali przełamać nasze linie, reszta wojsk angielskich cofała się w nieładzie. Słońce znów zaszło, a z niem znikła dla Anglików wszelka nadzieja zwycięstwa.

Nazajutrz pole bitwy przedstawiało ohydny widok. Nasi zaś ludzie, którzy przebyli w rowach strzeleckich, na skalistym gruncie wykopanych, przeszło czterdzieści godzin, zalewie byli w stanie się poruszać. W odległości 50 kroków od rowów strzeleckich leżał zabity młody oficer angielski. Widziałem go wczoraj, jak zachęcając swoich ludzi, wzniósł hełm do góry i krzyczał do nas:

— Widzicie draby, już jesteśmy tutaj!

Padł ugodzony trzema kulami w tej chwili. Obok niego leżały stosy żołnierzy szkockich, prawdziwych olbrzymów. Większość była już bez duszy, niektórzy jeszcze konali, cicho jęcząc...

Radość ze zwycięstwa zamiera na widok takich rzeczy...

Kronika krakowska.

(Prądy rewolucyjne w Krakowie. — „Czas“ i dżuma. — Towarzystwo lekarskie, „Czas“, dr. Bujwid i ś. p. dr. Kostanecki. — Bal na szkołę polską w Biały. — Przepowiednie niektórych ludzi. — Sztab generalny pań i gwardya panów).

...Więc tedy w ostatnim roku XIX wieku zaczynają nurtować w Krakowie prądy rewolucyjne. Już w poprzedniej kronice krakowskiej wspomniałem o rewolucyjnych wnioskach kilku radców miejskich w sprawie aptek, ale to, o czem dzisiaj chcę pisać, wywołuje we mnie święte dreszcze oburzenia. Posłuchajcie tylko cierpliwie... Oto we wtorek wieczorem siedzę sobie w „Secesyi“, piję kawę, jem pączki i staram się nic nie myśleć, jak gdybym był profesorem filozofii, gdy wtem usłużny kelner podaje mi świeży numer *Nowej Reformy*. Biorę dziennik do rąk i czytam. Nagle oczy moje padają na umieszczony w kronice codziennej komunikat Towarzystwa lekarskiego. Odczytuję uważnie kilka razy ów dokument i powiadam sobie, że to chyba jakiś apokryf, że *Nowa Reforma* padła ofiarą złośliwego żartu, umieściwszy podrobiony komunikat. Dla sprawdzenia trafności mojego domysłu zaglądam do *Czasu*, pewny będąc, że nie znajdę w nim pisma Towarzystwa lekarskiego, tymczasem doznałem gorżkiego zawodu, *Czas* bowiem umieścił je w takiem samem dosłownie jak *Nowa Reforma* brzmieniu, dodawszy tylko na końcu ze swojej strony skromną i głębokim rozumem nacechowaną uwagę. Zapewne przypominacie sobie czytelnicy, że gdy w Krakowie powstała wieść,

---

Włodzimierz Koszyc.

Semen Bujczuk.

(Dokończenie).

Semen wypił z kwarty mleko, — przegryzł razowcem, przewiązał łupeiami Leśkę i Kotiuchę do dyszla i wyjechał z zagrody. Wrócił dopiero dobrze nad wieczorem z beczułką ociekającą szaro-brudnawym gąszczem. Był rozjaśniony, rozradowany — pełen śpiewackiej fantazyi. W Delatynie spotkał prawdziwego rusnaka, gospodarza Ołeksę Procinka z Zarycza, — który go do sioła swego zaprosił.

Szczęście ścigało Semena.

Na trakcie rządowym koło jaremczańskiego mostu, — zaczepił go młody pan.

— Semenie, znasz drogę do Doboszowej chaty?..

Czemużby Semen drogi znać nie miał.

Poszli, pięli się po piaskowcowych skałach, zarosłych drobnemi liściami borówek.

Różowe, zielone i szare mchy rozpościerały się naokół. Młodzieniec siadał dla wypoczynku na zrębie i obrzucał ciekawem spojrzeniem towarzysza.

— Kiedy stąd idziesz Semenie?...

— Zaraz, jutro, pojutrze....

Nastąpiła cisza, — wyczekiwanie.

— Niespokojny, smutny dziś jesteś....

— Ja tak *sıde* i *dumaju.*

Śpiewak nie był skłonnym do rozmowy. Drapali się zatem dalej pod górę na szczyty olbrzymich głazów, — szczerniałych na heban od wiatrów i deszczów.

— Nie uczyli cię Semenie nigdy niczego?— zapytał młodzieniec z współczuciem.

— Nie.... *Majstrowate ne znaju....* Starczy mi woda, mleko i śpiewanie.

Semen zarobił za przewodnictwo reńskiego. Olśniła go, oszołomiła łatwość z którą zdobył pieniądze.... Jeszcze tak mało, tak bardzo mało brakowało!... Zbliżyły się do niego Bortniki, zbliżyła mogiła matki i smętne nuty liturgiczne bożej służby.

Semen postanowił udać się na Jawornik, na połoniny, aby od Wasyla Lesiuka odebrać kilkanaście centów długu. Wybrał się o różowym, górskim świcie, spadającym na szczyty bladą, rumianą jasnością, — przepojoną pierwszemi drżeniami słońca. Szedł wolno, rozradowany niezwykłą pięknością dzionka, — dmąc w wierzbową fletnię. Tu i owdzie przełaził przez drewniane „wrota“, — ogradzające gospodarstwa od siebie i wówczas na chwilę pieśń milkła; wnet stawała jednak z fletni, kładąc się po rannej rosie i po spieczonych wierzbach polnych. Ludzi prawie nie było na okół, — była tylko cisza i oczekiwanie budzącego się życia. Niebo lało światło złotawe, — że w niem tonęły trawy na pastwiskach, — otrząsając się z nocnej wilgoci. U stóp Semena leżały smutne huculskie szczyty: Bercza, Posicz, Jabłonka. Wstąpił w olbrzymi las bukowy, rozwichrzony na stromym stoku górskim. Z boku rzedniała coraz bardziej polana, — staczająca się ku dolinie. Buchały z niej kłęby dymu od podpalonych stosów drzewa dla przepędzenia dzików.

Wdarł się nareszcie na połoninę.

Wasyl Lesiuk siedział w mizernej kolebie, skleconej po bokach z kory sosnowej, nakrytej daszkiem ze zbutwiałych tarcic. Koleba była z dwóch stron zupełnie otwartą, przewiewną, — bez drzwi. Nędzną tę klatkę podtrzymywały drągi, zbiegające się u czuba dachu, obrosłe u spodu grzybem i brzydkiemi łopuchami. Wasyl warzył w garnku, zawieszonym na drągu-kilku, kuleszę, — w ogniu z polana smereku. Na brudnym barłogu, w kącie koleby, spała Nastusia, córka Jasia Farfanowicza, która przybyła po ser owczy — bunz dla ojca.

Wasyl odpędzał od niej kłęby czadu smereczaną wiechą i dmuchał raz po razu w wrzątek wodny, — napęczniały kukurudzą. Chłop był małomowny, przygnębiony. Cała dusza spleśniała mu na połoninie wśród owiec, — w podszytej wiatrem kolebie.

— Szczezła mi znowu owca — mruknął, — *krau* ją opadł...

— Wola Pana Jezusa — odparł Semen.

— Jużciś!... Nic nie pomógł ślub, że w poniedziałek będę jadł sam chleb...

Zagasił zarzewie i zbliżył się do otworu koleby.

— Bóg wam pomagaj Wasylu — rzekł Semen, — oddajcie, co moje.

Lesiuk żachnął się mrukliwie, pogrzebał w kącie koleby pod kożuchem i rzekł:

— Weźcie, Semen, połowę i bunz. Ciężkie czasy, bieda na zimę lezie...

Semen sięgnął ręką po drobniaki, poczem razem, milcząco, poszli pod daszek, wryty w ziemię jedną stroną, a drugą podparty dwoma drążkami. Wasyla bracia, Hryć i Jurko, pędzili już owce do południowego doju. Wlókł się po połoninie ich gąszcz nieprzebrany, ustawiony w porządne, karne szeregi. Z nozdrzów im wilgoć prychała, z oczu zadowolenie z pożywnej zdrowej paszy. Przystępowały kolejno, składnie, do Wasyla i córki jego, Anny, oni je brali za dojki i mleko do skopców zcedzali. Czasami rozległo się przeciągłe mee-e, mee-e, — przerwane Wasylowym:

— Hiśta! owce, hiśta!

Semen odsunął się na bok. Usiadł na ziemi, nogi w krzyż zwinął i patrzał.

Nagle niebo zaszło sinością, — na powietrze spadła szarość, — na przeciwległych czubach górskich położył się złowrogi cień. Wszystkie stoki pobladły, straciły siłę i krasę — jakby je spalił ognisty oddech słoneczny. Od Czarnohory nadlatywały poświaty, poskręcane błyskawice zaryły się na Berczy, Posiczu, — zostawiając za sobą przerażenie.

Wasyl krzyczał coraz częściej „hiśta“, — a pod nosem burczał:

— Ciągnie licho do nas!...

Zerwał się Semen niespokojny, trwożny.

— Anno — zagadnął do Lesiuszki, — pomagaj wam, Boże; daliście mi chleba i mleka, jak byłem głodny; Semen o tem pamięta.

Uścisnął dłoń dziewczyny, zapłonionej od pracy i wiatru na połoninie.

— Bądźcie zdrowi, a wróćcie w nasze strony.

Podgryzała czerwoną zapaskę zębami i przekładała krwiste, bose nogi.

— A śpiewać nam będziecie, Semenie?... Przyjdźcie z piosenkami...

Kroczył Semen w stronę buczynowego boru, powolnie, niedbale, Bunz wypełnił mu dziobańkę, która się tłukła niesfornie po biodrach. — Wziął fletnię pastuszą do rąk, przytknął ją do warg i posłał w nią oddech. Fletnia się roztkliwiła, rozjęczała i skonała. Anna stała ciągle jeszcze na tem samem miejscu i brała chciwie jej dźwięki w piersi. Łza zjawiła się w źrenicy dziewczyny.

— *Ne prijde! Ne prijde!* — westchnęła.

W tem gromy zaczęły huczeć, warczeć, ciskać się. Bór zawył, skomlał, szalał. Semen leciał, — pędził bez wytchnienia. Ogromna ryknęła ulewa.

Spiewak stanął na dolinie zziębnięty, drżący, — jak smereczane szpilki.

Mimo ciągłych deszczów, — pożegnał się Bujczuk z Dmytrem Petraszczukiem, aby pójść do Zarycza.

Ołeksa Prociuk przyjął go serdecznie, — ogrzał przy piecu i nakarmił.

Semen bawił w Zaryczu kilka dni, chodził po chatach, śpiewał i gotował się do dalszej pracy. Naokół było już niebo czyste, pogoda się ustalała, — chociaż od Czarnohory szły gęste chmury, świadczące o deszczach w okolicy, — z wierzchów sosen wydobywały się jeszcze opary.

Ołeksa był zamożnym rusnakiem, więc mu się samemu nie chciało iść do Delatyna po kukurydzę; zatrzymał tedy jeszcze dzień Semena.

— Pójdziesz po kuleszę — rzekł — a za to dostaniecie piętnaście centów.

Piętnaście centów! Tyle właśnie brakowało Semenowi dla dopełnienia grosza na służbę bożą. Pojutrze zatem ruszy w drogę, sprzeda bunz Wasylowy i za uzyskane pieniądze przysiądzie się na przygodną furmankę, aby przyjść na czas. Śmiały się już do niego Bortniki, śmiały spełnione marzenia, przelewając na jego źrenice radość i ożywienie na twarz.

Semen nie miał troski.

Mogiła mateńki, różowe bodiaki, były tuż, tuż koło niego. Dzwonek zakołatał płaczliwie dzin-dzi-lin, — rozległ się śpiew od ołtarza, dużo rusnaków szeptało naokół pacierze. — To przez niego i dzięki jemu dzieje się, — a dusza mateńki na skrzydłach z nieba się wyrywa, prosi Boga o pozwolenie odlotu, ślizga się powietrzem na bortnickie łany i mówi:

jakoby ś. p. dr. Kostanecki umarł na dżumę, skutkiem czego miastu, krajowi, monarchii, ba— nawet Europie całej groziło olbrzymie niebezpieczeństwo, *Czas* nie zawahał się ani na chwilę i natychmiast wskazał drżącą ręką na dra Bujwida, wołając z głębi osłabionych starością płuc: oto winowajca! Wprawdzie *Nowa Reforma* wystąpiła w obronie dra Bujwida i nauki wogóle, spotkała się atoli z należytą odprawą we wszystkich zakrystyach i salonach.

Dzięki protomedykowi, p. Merunowiczowi, który kazał spalić wszystkie zwierzęta, służące w instytucie bakteryologicznym do badań naukowych, a nawet podobno chciał to samo uczynić z p. Bujwidem, miasto nasze uniknęło groźnego niebezpieczeństwa i mogło całą duszą oddać się uciechom karnawałowym, o ile naturalnie radca p. Habliński zostawił w kieszeni tego lub owego tatusia jeszcze nieco niklowej monety. O tem, że socyaliści na grobie ś. p. Kostaneckiego urządzili manifestacyę, nie chcę nawet wspominać, wiadomo bowiem, że taki „towarzysz“ o byle drobnostkę zaraz demonstruje.

...Minęły trzy tygodnie. Hr. Andrzej Potocki przepadł przy wyborach do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto dochodowego. *Czas* dwa razy dziennie zaczął swoim czytelnikom „urzadzać piłę“ za pomocą sążnistych gawęd polityczno-społecznych hr Tarnowskiego, pan hrabia z Wenecyi napisał kilka nekrologów — i znowu życie toczyło się dawnym torem, niby wóz tramwaju konnego. Nagle, ni stąd ni zowąd, krakowskie Towarzystwo lekarskie na zgromadzeniu nadzwyczajnem — proszę uważać: nadzwyczajnem! — które poświęcone było omówieniu epikryzy nieszczęśliwego wypadku śmierci dra Kostaneckiego, poruszyło także stanowisko, jakie zajęły niektóre dzienniki wobec profesora dra Bujwida. I stała się rzecz niesłychana w dziejach miasta Krakowa! Towarzystwo lekarskie uznało, że artykuły niektórych dzienników o dżumie, były „niepotrzebne, barbarzyńskie, bezkrytyczne i bezcelowe“, dalej wyraziło profesorowi Bujwidowi uznanie i podziękowanie za jego badania nad dżumą, a wreszcie uchwaliło wybrać komisyę która ma przedłożyć projekt uczczenia pamięci ś. p. dra Napoleona Kostaneckiego. Gwałt! — Czyż to nie rewolucya?... Więc artykuł *Czasu* przeciwko p. Bujwidowi był barbarzyńskim?... Więc profesorowi Bujwidowi należy się uznanie?... Więc osobna komisya ma obmyśleć projekt uczczenia pamięci ś. p Kostaneckiego, nad którego grobem przemawiał głosem wichrów i piorunów „towarzysz“ Marek?... Ależ to rewolucya, co się zowie, która może nam sprowadzić na kark stan oblężenia. Istnieje tylko jedno wyjście: oto niech Towarzystwo lekarskie, idąc za przykładem Rady miejskiej, zwoła czemprędzej drugie nadzwyczajne posiedzenie i uchwali reasumpcyę wszystkich wspomnianych uchwał.

Skoro już mowa o komitetach, to nie mogę pominąć milczeniem odezwy komitetu, urządzającego bal na rzecz szkoły polskiej w Biały. Komitet konstatuje, że niektórzy ludzie z rozmaitych powodów nie rokują temu balowi powodzenia. A niechajże sobie niektórzy ludzie mówią, co im się podoba i stawiają najbardziej zatrważające horoskopy, ja malkontentom owym odpowiadam, że balowi na dochód szkoły bialskiej rokują świetne powodzenie panie: Chylińska i Balucka, Bujwidowa i Kotarbińska, Maciejowska i Pawlikowska, Schneidrowa i Siedlecka. A ten sztab generalny pań, sam przez się więcej znaczący, niż cała armia niedźwiarków, rozporządza przecież przyboczną gwardyą panów, którzy dobrej sprawie z pewnością usłużą sercem, głową i kieszenią. Nie straszę nikogo, tem więcej, że mógłbym wejść w kolizyę z ustawą karną i jej stróżami, ale tak do ucha mówię owym „niektórym“, że w przybocznej gwardyi znajdują się również tacy, którzy gotowi są każdej chwili wyzwać na rękę — a jakże. To też piękne mężatki niechaj głaszczą swych mężów pod brodę, a piękne córki całują swoich tatusiów po łysinie, ażeby zawczasu mogły się zaopatrzyć w balowe stroje. Przepraszam, ale „zasypałem się“, mówiąc gwarą dziennikarzy... Nie potrzeba głaskać mężów pod brodę, ani całować ojców po łysinie, gdyż ci ojcowie i mężowie z własnej ochoty pójdą na bal, chcąc tym sposobem i rodzinie sprawić przyjemność i Towarzystwu szkoły ludowej przyjść z pomocą. Więc *sursum corda!*

Grabiec.

Bóg cię polubił biedny Semenie, bo o matcńce pamiętasz...

Zarzucił Bujczuk kosz huculski, besehę na plecy, otulone keptarem.

— *Bądźcie zdorowi!* — wyrzekł na pożegnanie.

Pospieszył swobodnie, raźno. Wlokło się za nim słonko południowe, — pełzające po górach, wlokły zapachy sianokosu, z rozwłóczonej po polach trawy. Stanął nareszcie nad brzegiem Prutu, podwinął szarawary, aby go w bród przebyć. Rzeka była nieznacznie ponad poziom wezbraną, płytką, do kolan sięgającą. Toczyła nurt spieniony, rozbity, — bo szalały w niej resztki kilkodniowych niepokojów. Zresztą mruczała sobie, — jak zawsze, — zimna, obojętna, zawzięta, rozrząśnięta na kamiennem łożysku.

Semen wpuścił ręce do kieszeni, stąpał ostrożnie z głazu na głaz i nucił sobie tęskną ruską dumkę. Wtem nadleciał huragan wodny, wściekły, mętny, rdzawy. Rzucił się na Bajczuka, — jak dzik rozjuszony, cisnął mu straszny wir na piersi, zabrał oddech, zalał oczy, — wziął światło, Prut lotem błyskawicy napęczniał, zawył, — zatamponował bujnością fali. Chwilę jeszcze plątała się po jej powierzchni beseha i sterczała to jedna, to druga dłoń Semena, — potem wszystko znikło, zamilkło, — jak Semenowa pieśń w rozhukanym Prucie.

Nazajutrz znaleziono zwłoki Semena koło zastawy rządowej w Delatynie. Złożono je w kostnicy, — do pogrzebu. Pochowano włóczęgę w sosnowej pace, — bez wystawnej bożej służby. Szumiały mu tylko na pożegnanie delatyńskie smutne smereki i szumiał Prut marsz żałobny milionów dzikich fal.

IX. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Zjazd, który się odbędzie w lipcu w Krakowie, podzieli się na szereg sekcyj. Już dotąd zgłoszono bardzo wiele wykładów; dalsze zapowiadać można pod adresem gospodarzy i sekretarzy poszczególnych sekcyj, dlatego nazwiska ich i adresy podajemy.

1. Sekcya matematyczno-fizyczna. Gospodarz prof. Rudzki (Biskupia 8) sekretarz Leon Klecki (Karmelicka 38).

2. Sekcya chemiczna. Gosp. prof. Schramm (Jagiellońska), sekretarze: dr. Estreicher (św. Anny 8) i dr. Brunner (Jagiellońska).

3. Sekcya mineralogii i geologii. Gosp. prof. Szajnocha (św. Anny), sekretarz dr. Grzybowski (tamże).

4. Sekcya zoologii i anatomii porównawczej. Gosp. prof. Wierzejski (św. Anny 6), sekr. dr. Garbowski (tamże).

5. Sekcya botaniczna. Gosp. prof. Rostafiński (Garncarska 14).

6. Sekcya przyrodniczo-rolnicza. Gosp. prof. Godlewski (Straszewskiego 22), sekretarze: prof. Klecki (Karmelicka 44) i prof. Mikułowski-Pomorski (Dublany pod Lwowem).

7. Sekcya techniczna. Gospodarze: p. Ingarden (Jagiellońska 11) i prof. Gustaw Steingraber (Gołębia, Szkoła przemysłowa).

8. Sekcya fotografii. Gosp. dr. Tołłoczko (Retoryka 3), sekr. dr. Jaworski (Strzelecka 15)

9. Sekcya farmaceutyczna. Gosp Engeniusz Heller (Grodzka), sekretarz Ksawery Mikucki (Rynek główny).

10 Sekcya psychologiczna. Gosp. prof. Cybulski (Szczepańska 11), sekretarz dr. Kozłowski (Smoleńsk 22).

11. Sekcya anatomiczno-fizyologiczna Gospodarze: prof. Cybulski (Szczepańska 11) i prof. Kostanecki (Kolejowa 7).

12 Sekcya patologiczna. Gosp. prof. Browicz (Krupnicza 5) sekretarz dr. Gliński (Grzegórzecka *Collegium medicum*).

13) Sekcya medycyny wewnętrznej łącznie z pedyatryą, balneologią i hydroterapią, oraz farmakologią. Gosp. prof. Korczyński (Łobzowska 12), sekretarz dr. Kędzior (Kopernika 7).

14. Sekcya chirurgiczna. Gosp. prof. Kader (Kopernika), sekr. dr. Rutkowski (Podwale 3).

15. Sekcya dentystyczna. Gosp. dr. Łepkowski (Straszewskiego 26), sekr. dr. Wernikowski (Rynek 6).

16. Sekcya chorób skórnych Gospodarze: prof Zarewicz (Floryańska 40) i prof. Reiss (Basztowa 25) sekr. dr. Krzyształowicz (Plac Matejki 3).

17) Sekcya chorób nerwowych i umysłowych. Gosp. prof. Domański (Szczepańska 9)

18. Sekcya okulistyczna. Gosp. prof. Wicherkiewicz (Wolska 11), sekretarz dr. Majewski (Kopernika).

19. Sekcya ginekologiczno położnicza. Gosp. prof. Jordan (Wiślna 5), sekr. dr Dobrowolski (Kopernika 12). Komisarz sekcyi we Lwowie: prof. dr. Mars (ulica Kościuszki).

20. Sekcya medycyny sądowej i toksykologii. Gospodarze: prof Łazarski (Dietla 94) i prof. Waebbolz (Basztowa 25), sekr. dr. Horoszkiewicz (Grzegórzecka).

21. Sekcya medycyny publicznej. Gosp. prof. Bujwid (Kolejowa 3), sekretarz dr. Bier (Strzelecka 5).

22. Sekcya weterynarska. Gosp. prof. Seifmann (Bernardyńska 13), sekr. Pappée (Plac Matejk i9).

23. Sekcya prasy lekarskiej. Gosp. dr. Kwaśnicki (Basztowa 4), sekr. prof. Ciechanowski (Wielopole 4).

KRONIKA.

Kraków, 8 lutego

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dziennika dołączamy dla wszystkich bez wyjątku prenumeratorów VI ty z rzędu arkusz powieściowy, zawierający dalszy ciąg opowiadań żołnierskich Adama Kosińskiego p. t. „Zdobycie Tarragony“.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem r. m. pos. Rottera odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła wzmocnić komisyę dla sprawy przeniesienia „młynówki“ Rudawy i wybrała dodatkowo do komisyi tej prof. dra Domańskiego i dra Staniszewskiego. — Sekcya wezwała dalej Magistrat, aby z powodu ponownego zawalenia się muru przy budowie gmachu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, rozciągnął nad tą budową szczególniejszy nadzór. — Z powodu znanego wypadku śmierci ś. p. Stochmalskiego, sekcya wezwała Magistrat, aby zbadał całą sprawę i przedstawił, pod jakiemi warunkami dozwolonym jest przejazd wagonów przez ulicę Pawią, celem przekonania się, czy kolej stosuje się do tych warunków. Następnie przyjęła sekcya ofertę pp. Baranowskiego i Lembergera na dostawę materyałów brukowych, oraz uchwaliła zakupić kawałek gruntu z realności p. Aleksandra Biborskiego przy ulicy Pędzichów, dla uregulowania ulicy.

Sekcya skarbowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła udzielić pożyczki z funduszu arcyks. Rudolfa p. Zechtlingowi, a z fundacyi dra Dietla p. Wincentemu Bojarskiemu. Następnie uchwaliła sekcya przedłożyć Radzie miejskiej wniosek o udzielenie służbie miejskiej jednorazowej zapomogi w kwocie 6.000 koron; z sumy tej służba etatowa otrzyma po 50 koron, nieetatowa po 30 koron. Uchwalono dalej ustanowić posady woźnych Magistratu II klasy; wreszcie przyjęto do wiadomości sprawozdanie o rewizyi w kasie miejskiej, dokonanej w d. 15 lipca i 30 listopada r. z.

Posiedzenie krakowskiej Izby handlowej odbędzie się we wtorek dnia 13 b. m. Porządek dzienny: wybór prezesa, wiceprezesa i delegata Izby do presydyum; wybór delegatów do szkół przemysłowych uzupełniających; sprawa wychodźtwa robotników z Galicyi; dostawy obuwia dla wojska w drodze małego przemysłu; sprawozdanie komisyi przemysłowej o bieżących sprawach przemysłowych.

W sprawie uregulowania dobroczynności publicznej odbędzie się w krakowskim magistracie w sobotę posiedzenie sekcyi dobroczynnej pod przewodnictwem prof. Pareńskiego. Na porządku dziennym obrad znajduje się między innemi kwestya założenia osobnego biura dobroczynności. Będzie to pierwszy krok w organizacyi opieki nad ubogimi.

Bal na szkołę polską w Biały będzie jednym z najświetniejszych. Powodzenie zapewnia mu dobra tradycya, sympatyczny i pełen doniosłości cel, a wreszcie ta okoliczność, że będzie ostatnią większą zabawą publiczną w obecnym karnawale. Pod względem artystycznym nie pozostawi też nic do życzenia. Gustowne i oryginalne karnety przygotowują już członkowie Koła akademickiego. Wkrótce będzie także rozlepiony artystyczny afisz. Komisya artystyczna obmyśla dekoracyę saskiej sali w stylu czysto ludowym, zasięgając w tym względzie rady prof. Włodzimierza Tetmajera z Bronowic. Wzbudzi ona wielkie zainteresowanie u publiczności, jako pierwsza większa próba tego rodzaju.

Raut na uniwersytet ludowy. Obowiązki gospodyń na raucie, mającym się odbyć w najbliższą niedzielę w sali Saskiej, łaskawie przyjąć raczyły następujące panie: Balucka, Bandrowska, Błotsicka, Brzostowska, Bujwidowa Buraczewska. Chmurska Serafinowa, Fronczowa, Giżycka, dr. Golińska, Ingardenowa, Kaczmarska, C. Kirkorowa, Klemensiewiczowa Edmundowa, Kotarbińska, Kwaśnicka, Nowakowa, Peteienzowa, Porębska, Polzeniuszowa, Pierożyńska, Propperowa, Rosserowa (starsza), Redykowa, Wachtlowa, Weiglowa, Witkowska, Wiśniewska, Wojczyńska, Zakrzewska i Sew. Maciejowska. Gospodarzami będą pp.: Ernest Bandrowski, prezes Tow. „Szkoły ludowej“, Odo Bujwid, prezes Tow. uniw. ludowego, dr. W. M Kozłowski, wiceprezes Tow. uniw. ludowego, poseł Jan Rotter, poseł August Sokołowski, poseł Ferdynand Weigel, dyrektor Petelenz, radca Bronisław Trzaskowski, prof. Witkowski i poseł Edmund Klemensiewicz.

Komitet męski składa się z pp.: Dąbrowskiego, Ginzla, dra Miszewskiego, dra Sobieskiego, dra Sosnowskiego, dra Schenka, inż. Urbanowicza, oraz akademików Bobrowskiego, Kapellnera, Klicha, Mosury, Miklaszewskiego, Pajury i Wojnara.

Tow. „Szkoły ludowej“. Na bardzo dobry pomysł wpadł zarząd Towarzystwa. Oto rozsyła swego kursora z puszką po kawiarniach w godzinach wieczornych, celem zbierania centowych składek na „Szkołę ludową“. Centów dużo wpada do puszki, każdy z chęcią przyczynia się datkiem na cel tak zacny.

Datki na Uniwersytet ludowy przyjmuje pani Edmundowa Klemensiewiczowa, ul. św. Anny 5.

Wieczór Sienkiewicza, który odbędzie się staraniem Chóru akademickiego dnia 19 b. m. w teatrze miejskim, obejmuje oprócz bardzo zajmującego dramatu Sienkiewicza p. t. „Czyja wina?“ z p. Ireną Pomian Solską w roli Jadwigi Karłowieckiej także produkcye muzykalno-wokalne. Bardzo interesującym będzie punkt programu, który wypełni młoda śpiewaczka, panna Zdzisława Zawiłowska, uczennica prof. Aleksandrowicza z Warszawy i p. Aleksandra Myszugi, przybywająca na ten wieczór ze Lwowa, gdzie występuje obecnie z wielkiem powodzeniem w operze. Panna Zawiłowska odśpiewa aryę z drugiego aktu „Halki“ z towarzyszeniem orkiestry.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczorem w *Collegium novum.* Porządek dzienny: 1) Gall, scholasty poznański i jego kronika; pierwszy podręcznik szkolny, na historyi polskiej oparty. Ref. prof. dr. Krotoski. 2) Nowy plan lekcyjny dla szkół realnych. Ref. dyr. dr. Petelenz. — Gościom wstęp dozwolony.

Uniwersytet ludowy. Jutro w piątek odbędzie się wykład dra Biera p. t.: Nasze środki spożywcze“.

Ślub dra Jana Żychonia, lekarza w Zakopanem, z panną Bronisławą Korzeniowską odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 6 wieczór w kościele OO. Kapucynów w Krakowie.

W kosciele OO. Kapucynów odbył się wczoraj wieczorem ślub p. Antoniego Pachnckiego, magistra farmacyi, z panną Kamilą Majewską, córką znanego właściciela restauracyi hotelu „pod Różą“.

Bal artystyczny. Punktem kulminacyjnym tegorocznego karnawału będzie z pewnością bal artystyczny, urządzony staraniem komitetu, złożonego z profesorów i uczniów Szkoły sztuk pięknych, którzy z zapałem nie szczędzą pracy, aby stworzyć zabawę oryginalną o charakterze wybitnie artystycznym.

Bal kostyumowy kasyna powszechnego, który odbędzie się w najbliższą sobotę, zapowiada się niezwykle świetnie. Po zaproszenia zgłasza się znaczna ilość osób z prowincyi. Kostyumów zgłoszono już przeszło 100. Karnety, malowane przez uczniów szkoły sztuk pięknych, przedstawiają się bardzo pięknie. Do tańców przygrywać będzie muzyka 13 pułku. Dekoracyi sali balowej podjął się bezinteresownie zaszczytnie znany sklep p. Rajala. Kwiatów dostarczy zakład ogrodniczy p. Freegego.

Wydział klubu prawników przypomina swym członkom, że najbliższa zabawa tańcująca odbędzie się w salonach klubu w dniu 11 b. m. Zwraca się uwagę, że początek punktualnie o godzinie ósmej wieczór.

Antoni Sistermans, słynny holenderski basista, wystąpił onegdaj po raz trzeci w bieżącym sezonie z koncertem w Wiedniu, jak zawsze z olbrzymiem powodzeniem. W jutrzejszym jego koncercie zaszła zmiana, a mianowicie z powodu choroby panny Liny Mayer grać będzie wyborna pianistka z Berlina, panna Małgorzata Eussert, Chopina Nokturn i Polonez As dur, nadto utwory Liszta i Tausiga. Pozostałe bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański l. 3) od godziny 12—1 i od 5—6.

Bratnia pomoc kelnerów urządza w niedzielę (11 b. m.) wieczorek taneczny w sali strzeleckiej. Bilety (3 korony pojedynczy, 5 koron familijny) nabywać można za zwrotem zaproszeń w lokalu Towarzystwa (Sławkowska 14). Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

„Do Hawełki“ galop kompozycyi Adama Wrońskiego, który się właśnie ukazał w układzie fortepianowym nakładem księgarni muzycznej A. Piwarskiego i Sp., odegra „Harmonia“ po raz pierwszy dziś na balu klubu pocztowego w Kasynie powszechnem. Repertuar taneczny „Harmonii“ obejmuje również nową polkę Powiadowskiego, kompozytora polki „Rachciach-ciach“, p. t.: „Łobzowianka“.

Z Izby sądowej. Wczoraj po południu zakończyła się rozprawa karna przeciw Stanisławowi Pędrysowi i Janowi Filipkowi o zbrodnię rabunku, toczącą się przed tut. sądem przysięgłych. Na podstawie werdyktu pp. przysięgłych Pedrys skazany został na 4, Filipek zaś na 3 lata ciężkiego więzienia.

Dziś sąd przysięgłych rozpatrywał sprawę o zbrodnię oszustwa. Jako oskarżeni występowali: Kasper Gasiński, 31 lat liczący masarz z Wieliczki, i Wojciech Ślusarczyk, 36-letni obywatel wielicki. W styczniu 1897 roku zeskontował Wojciech Ślusarczyk w pow. Kasie oszczędności w Wieliczce weksel na 800 złr. Jako żyranci podpisywali weksel ten pp. Ludwik Bąbała, Karol Gasiński i Jan Kubicki. W październiku tegoż roku upłacił p Ślusarczyk ratę wekslową i dał nowy weksel prolongacyjny. Okazało się następnie, że na wekslu prolongacyjnym podpisy nie pochodziły z ręki żyrantów, ale że ich podpisał brat jednego z żyrantów, p. Kasper Gasiński. Żyranci podpisy zakwestyonowali, Kasa oszczędności wskutek tego ma ponieść stratę. Wskutek tego prokuratorya państwa wytoczyła skargę o oszustwo. Oskarżeni nie poczuwają się do winy.

Trybunałowi przewodniczył radca Katyński, oskarżał prok. dr. Trzaskowski, Ślusarczyka bronił obrońca sądowy dr. Skąpski, Gasińskiego zaś adw. dr. Frühling.

Po wywodach oskarżenia zabrał głos dr. Frühling i zaczął mówić o nieporządkach i nadużyciach w wielickiej Kasie oszczędności. Przewodniczący przerwał, wskutek czego obrońca zwrócił się do właściwego tematu obrony, podnosząc, że Kasa może nie ponieść żadnej straty, o ile właściwych żyrantów jest na czem poszukiwać. Twierdzenie to swoje oparł mowca na wyczerpującym wywodzie prawnym. Następnie obrona wykazywała brak zamiaru oszustwa, oraz brak motywu dla popełnienia tej zbrodni. W kwestyi możliwości nie poniesienia strat przez Kasę powstał spór prawniczy pomiędzy obrońcami, gdyż dr. Skąpski był zdania, że Kasa musi ponieść straty i nie posiada regresu do żyrantów w drodze sporu cywilnego.

Pp. przysięgli 12 głosami oświadczyli się za bezkarnością Gasińskiego, 10 zaś głosami za bezkarnością Ślusarczyka, wskutek czego trybunał obydwóch od oskarżenia uwolnił.

Wołam o sprawiedliwość! Pod tym tytułem wydał p. Robert Stiller list otwarty w swojej osobistej sprawie. List ten otrzymaliśmy ze stampilą pocztową: *Beuthen.*

Osnowa tego listu, nader obszernego, streszcza się w następujący sposób:

Dnia 14 listopada 1890 skradziono z biura dyrektora inżynieryi, podpułkownika Kropscha, 29 sztuk planów, odnoszących się do fortyfikacyj m. Krakowa. W czasie tym był p. Stiller urzędnikiem dyrekcyi inżynieryi w Krakowie. Na niego i ówczesnego dyurnistę dyrekcyi inżynieryi, nieżyjącego już dziś Zygmunta Szelgę, padło podejrzenie, że plany skradli. Wywiązał się proces w krakowskim sądzie karnym. Obaj oskarżeni nie poczuwali się do winy, każdego z nich jednak skazano w kwietniu r. 1891 na cztery lata ciężkiego więzienia, którą obaj odsiedzieli w Wiśniczu.

Dnia 14 czerwca 1891 r. dokonano podobnej kradzieży planów w komendzie załogi krakowskiej. Złodzieja jednak, który zdążył ku granicy rosyjskiej, policya krakowska schwytała. Był to niejaki Rudolf Herman, który dnia 10 listopada 1890 r. zbiegł w mundurze z załogi wojskowej w Przemyślu, poczem przybył do Krakowa — Ów Herman przyznał się policyi, natychmiast po aresztowaniu go, nietylko do kradzieży planów w komendzie załogi krakowskiej, ale także do kradzieży 29 sztuk planów u biura dyrektora inżynieryi, Kropscha, — i szczegółowo opowiedział sposób wykonania kradzieży. Jednakże po kilkudniowym pobycie w areszcie śledczym zaprzeczył zeznaniom powyższym, a tylko podał, że dostał był owe 29 planów od jakichś dwóch nieznanych mu ludzi i przez Michałowice dostał się do Warszawy, gdzie oddał plany jakiemuś oficerowi, który go po nie do Krakowa wysłał. Skonfrontowany na rozprawie z Stillerem i Szeligą, Herman oświadczył, że oni nie są podobni do tych ludzi, którzy mu plany wręczali, a nawet, że nie słyszał nigdy nazwisk Stillera i Szeligi.

Dalej w liście otwartym podnosi p. Stiller, że od lat kilku już stara się o rewizyę procesu, atoli bezskutecznie. Niewinnym się czując, prosi więc p. Stiller społeczeństwo całe, aby się za nim ujęło i do rewizyi mu dopomogło. Nadmienić należy, że w sprawie tej wniesiono dnia 29 listopada 1899 interpelacyę w Radzie państwa, w której się mieszczą bliżej podane szczegóły.

Zaginiony chłopiec. Maurycy Immerglück, lat 16, uczeń VI klasy gimnazyum św. Anny w Krakowie, wydalił się we czwartek 1 b. m. popołudniu z pomieszkania rodziców przy ulicy Zielonej l. 11 i dotąd nie powrócił. Chłopiec ten jest silnym brunetem, wzrostu na swój wiek więcej niż średniego; chodzi z pochyloną cokolwiek głową, barczysty, proporcyonalnie i silnie zbudowany, ubrany w mundurek gimnazyalny i płaszcz. Stroskani rodzice proszą wszystkie osoby, któreby chłopca spotkać lub widzieć mogły, względnie wiedziały o miejscu jego pobytu, ażeby donieśli o tem dyrekcyi policyi, lub rodzicom pod adresem wyżej podanym.

Sprawa teatru lwowskiego. W komisyi skarbowej Rady miasta toczyła się wczoraj wieczorem dyskusya nad sprawą prowadzenia nowego teatru. Zainteresowanie było bardzo wielkie a na salę przybyli prawie wszyscy członkowie komisyi. Obrady trwały przeszło 5 godzin. Pierwszy przemawiał dr Ciesielski, który referat swój zakończył wnioskiem wydzierżawienia teatru z współudziałem gminy w dochodach do wysokości 50%. Dzierżawca miałby złożyć 20,000 kaucyi, na zabezpieczenie zobowiązań wobec gminy, a płacić zasadniczy czynsz 6.000 koron z góry.

W dyskusyi nad tym wnioskiem dr Dulęba wykazywał, że myśl ta nie jest niczem innem, jak kontraktem spółki, przed czem Radę ostrzedz należy. Dr Dulęba zakończył przemówienie wnioskiem, by teatr wydzierżawić zwykłym prostym kontraktem dzierżawy, za rocznym czynszem 50.000 kor. Wniosek dra Dulęby poparli: dr. Byk, dr. Lilien, dr. Roszkowski, prof. Głąbiński i inni. Za wnioskiem p. Ciesielskiego przemawiali: prezydent dr. Małachowski i wiceprezydent Michalski.

Dr Lisiewicz postawił obszernie umotywowany wniosek o prowadzenie teatru we własnym zarządzie gminy. W głosowaniu utrzymał się wniosek r. m. Dulęby.

W poniedziałek 12 b. m. odbędzie się posiedzenie pełnej Rady, które poświęcone być ma wyłącznie sprawie nowego teatru.

Wieliczka, 7 lutego. Jak ogromne nieszczęście spowodować mogło nieostrożne obchodzenie się z ogniem, dowodzi fakt następujący: Wczoraj po godzinie 3 po południu jeden z robotników żydowskich, zatrudniony w fabryce octu p. Perlbergera w Kłaśnie, przy Wieliczce, chciał się przekonać, ile spirytusu jest jeszcze w kotle, zamurowanym w piwnicy. Na upomnienie jednego z funkcyonaryuszów skarbu krajowego nie zważając, zbliżył się do kotła z zapaloną świecą i w tej chwili powstał wybuch, rozsadzając obmurowanie i wyrzucając oba dna kotła. Gdyby nie przytomność ludzi i szybka pomoc, kto wie na czemby się było skończyło. Siedmioro ludzi poparzonych, z których dwóch odwieziono do szpitala do Krakowa, a reszcie tutejsi lekarze udzielili pomocy.

Kronika warszawska. Pierwsze zgromadzenie ogólne akcyonaryuszy „Filharmonii“ warszawskiej odbyło się onegdaj. Przewodniczył ks. Stefan Lubomirski. P. Aleksander Rajchman odczytał streszczenie dziejów nowopowstałej instytucyi. W ciągu tego czasu zdołano zebrać około pół miliona rubli kapitału, wypracowano plany ogólne i szczegółowe, wyjednano zatwierdzenie ustawy, słowem, postawiono całą pracę przygotowawczą w ten sposób, iż z wiosną r. b. Towarzystwo będzie mogło przystąpić do budowy własnego gmachu. W rezultacie zarządzonego głosowania do zarządu Towarzystwa Filharmonii powołano pp.: ks. Stefana Lubomirskiego, bar. Leopolda Kronenberga, Ludwika Grossmana, hr. Maurycego Zamoyskiego i hr. Władysława Tyszkiewicza; do komisyi rewizyjnej zaś pp.: hr. Stanisława Łubieńskiego, Maryana Sokołowskiego i Kazimierza Leśkiewicza. Zarząd z mocy § 29 ustawy powołał pp.: Aleksandra Reichmanna na dyrektora zarządzającego, i Emila Młynarskiego na dyrektora muzycznego. Biuro Towarzystwa rozpoczyna swe czynności od dzisiaj. Mieści się w pałacu bar. Kronenberga przy ulicy Mazowieckiej.

- Koncertował w Warszawie z wielkiem powodzeniem znany skrzypek, Henryk Marteau.

Przed sądem karnym toczyła się ciekawa sprawa. Stawali, jako oskarżeni, lekarze Radziwiłłowicz i Bucelski, którym zarzucono zaniedbanie dozoru lekarskiego, albowiem w szpitalu dla obłąkanych, gdzie byli ordynaryuszami, chora Treptowa oblała się naftą z lampki i śmierć znalazła w płomieniach. Obu lekarzy uwolniono od odpowiedzialności, a tylko dozorczynię szpitalną, Jurczyńską, skazano na 7 dni aresztu.

Wisła wylała w okolicy między wsią Aretominem a Burakowem i zalała wieś Łomianki.

Krwawa sekta religijna powstała w Altforst w prowincyi holenderskiej Geldern. Sekta owa była tajną i dopiero w ostatnich dniach, jak donosi telegram z Amsterdamu, władza dowiedziała się o jej istnieniu skutkiem zbrodni, którą popełnili należący do niej fanatycy, mianowicie dzierżawca Scherf zamordował swojego parobka, odciął mu ręce i głowę, poczem w izbie zgromadziło się 20 współwyznawców, ażeby w krwi ofiary umyć ręce. Gdy się to stało, zgromadzeni odśpiewali psalmy, a następnie wzniecili pożar w pokoju. Policya otoczyła dom i uwięziła wszystkich.

Dżuma w połączeniu z ospą dziesiątkuje ludność Bombaju. Dnia 6 b. m. zmarło 408 osób. Dotychczas liczba zmarłych w jednym dniu osiągnęła najwyższą granicę 392 osób. Obok dżumy i ospy grasują także inne choroby epidemiczne, a położenie pogarsza się przez to, że mieszkańcy z okolic, dotkniętych klęską nieurodzaju, przybywają tutaj całemi gromadami.

W Oporto, według doniesienia dziennika urzędowego, wygasła już zupełnie, czego zniesiono środki ostrożności co do proweniencyj z tego miasta.

Prasa polska w Ameryce. Dziennikarstwo polskie rozwija się nieustannie w Stanach Zjednoczonych. Obecnie istnieją tam następujące czasopisma polskie: Dzienniki: *Dziennik narodowy* i *Dziennik Chicagowski* w Chicago; *Dziennik Milwaucki* i *Kuryer Polski* w Milwaukee; *Polak w Ameryce* w Buffalo. Dwutygodnik: *Goniec Polski* w South Benth. Tygodniki: *Zgoda*, *Gazeta Polska*, *Tygodnik powieściowy*, *Gazeta Katolicka*, *Dzień Święty*, *Naród Polski*, *Telegraf* i *Reforma* w Chicago; *Polonia*. *Gwiazda Polska* i *Niedziela* w Detroit; *Straż* i *Przegląd* w Scranton; *Tygodniowy Kuryer Polski*, *Gazeta Wisconsinska* i *Katolik* w Milwaukee; *Polonia w Ameryce* i *Jutrzenka* w Cleveland; *Echo* i *Warta* w Buffalo; *Patryota* i *Przyjaciel Ludu* w Filadelfii; *Górnik* i *Maczuga* w Wilkesbure; *Gazeta Pittsburska* i *Wielkopolanin* w Pittsburgu; *Ameryka* w Toledo; *Głos Polski* w Grand Rapids; *Prawda* Bay City; *Kuryer Nowojorski* w Nowym Jorku; *Przyjaciel Domu* w Baltimore; *Rolnik* w Stevens Point; *Wiarus* w Winona; *Echo St. Louiskie* w St. Louis; *Słońce* w St. Paul; *Tygodnik* w Minneapolis; *Siła i Postęp* w Shamokin. — Miesięczniki: *Sokół*, *Sztandar* i *Ziarno* w Chicago.

A więc 46 czasopism, które razem wzięte posiadają nie mniej, niż 100.000 abonentów. Gdyby imponującym tym liczbom odpowiadała też treść czasopism polskich, wychodzących w Ameryce północnej, to stanowiłyby one potęgę, co się zowie. Niestety, o treści nie można tego powiedzieć, co o liczbie; nie jest ona wcale imponującą.

Konkursy. Przy oddziale rachunkowym wyższego sądu krajowego we Lwowie jest do obsadzenia posada praktykanta rachunkowego przy adjutum rocznych 600 koron.

Z kalendarza. We czwartek, 8 lutego: Jana z Mathy i Cyryaka m.; w piątek, 9 lutego: Apolonii p. m. i Sabina bisk.; w sobotę, 10 lutego: Scholastyki p. i Sylwiana.

Wschód słońca dnia 9 lutego o godz. 7 min. 02, zachód o godz. 4 m. 46. Długość dnia godz. 9 m. 44.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 7 lutego przed południem deszcz, cały wieczór obfity śnieg; termometr od +3,9° spadł na +0,8° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 8 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 736,2 mm., termometru —0,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 9 lutego teatr zamknięty.

W sobotę 10 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore (nowość)

W niedzielę 11 lutego: „Sumienie dziecka“, komedya w 4 aktach G. Devore.

W poniedziałek 12 lutego: „Obrona Częstochowy“, dramat historyczny w 7 odsłonach Juliana z Poradowa.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4.

W roku 1888 grono uczestników powstania z roku 1863/4 założyło Towarzystwo wzajemnej pomocy z główną siedzibą we Lwowie, a we wszystkich większych miastach Galicyi urządziło zależne od głównego Zarządu delegacye. Celem Towarzystwa, jak sam tytuł wskazuje, jest pomagać biedniejszym towarzyszom, udzielaniem jednorazowych zasiłków, lub też stałych miesięcznych zapomóg. O ile skromne fundusze, z wkładek członków zebrane, pozwalają, Towarzystwo spełnia swoje zadanie.

Między żądającymi pomocy znaleźli się tacy, którzy nietylko wsparcia, ale i opieki potrzebują, bo zniedołężnieli, z przyczyny wieku, lub choroby, sami o swych potrzebach myśleć nie są w stanie. Takich nieszczęśliwych starano się umieszczać w istniejących już zakładach dobroczynnych, ale w tem okazały się różne trudności, niemożliwe do pokonania. Aby tej naglącej potrzebie zaradzić, wydział delegacyi krakowskiej powziął śmiałą myśl założenia, wyłącznie dla weteranów z 1863/4 roku przeznaczonego przytuliska. Mówię myśl śmiałą, bo, nie posiadając żadnych funduszów, mógł liczyć jedynie na dobroczynność całego społeczeństwa i swą własną energię. I nie zawiódł się wydział, ani na jednej, ani na drugiej.

Po kilkoletniem zbieraniu funduszu wzięto się do dzieła. Ponieważ istniejące już Towarzystwo wzajemnej pomocy, jako na wzajemności oparte, bez kardynalnej zmiany statutu nie mogło tego uczynić, postanowiono założyć nowe Towarzystwo pod nazwą: „Towarzystwo Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4“. Dnia 26 stycznia 1895 roku namiestnictwo zatwierdziło wypracowany statut, a w dniu 18 marca t. r. przeprowadzono wybór wydziału Towarzystwa. Wybrany wydział zaraz zaopiekował się czterema starcami, których tymczasowo w schronisku Brata Alberta umieścił. Nabył dom we wsi Zwierzyniec, który trzeba było odpowiednio do przeznaczenia przerobić, a wzięto się tak energicznie do dzieła, że, dzięki ofiarności publicznej, już w dniu 4 listopada t. r. nastąpiło otwarcie i poświęcenie własnego budynku i 9 starców zaraz znalazło w nim pomieszczenie. — Dobrze rozpoczęte dzieło rozwija się pomyślnie. W roku 1895/6 Towarzystwo liczyło członków 210 i utrzymywało 9 ciu weteranów, w roku 1898 liczba członków wzrosła do 456 ciu, — a wkładki, różne dary i przygodne dochody pozwoliły przyjąć do Przytuliska 20 weteranów. Przyjęci do Przytuliska weterani, oprócz ogrzanego i oświetlonego pomieszkania, otrzymują posiłek trzy razy dziennie, odzież i bieliznę; na drobne wydatki pobiera każdy żołd w wysokości 2-ch koron miesięcznie. (!) Raz w tydzień przyjeżdża do Przytuliska lekarz i bada stan zdrowia pensyonarzy, a niedomagającym przepisuje stosowne środki. Ciężko chorzy muszą być umieszczani w szpitalu Bonifratrów, gdyż szczupłość lokalu nie pozwala na urządzenie oddzielnej infirmeryi.

Chociaż do Przytuliska pensyonarze przyjmowani bywają na mocy świadectwa lekarskiego, że z powodu upadku sił lub stanu zdrowia nie są zdolni sami zapracować na siebie, to jednak zdrowsi i silniejsi używani bywają do odpowiednich dla nich zajęć. Dwóch, stale pełni służbę w Muzeum Narodowem a w lecie kilku kolejno pilnuje porządku w parku dra Jordana. Budynek w którym mieści się Przytulisko nieobszerny i niepokaźny. Weterani są umieszczeni po dwóch w pokoju — jeden pokój większy służy za salę obiadową i miejsce ogólnych zebrań. — Niektóre braki pod względem hygienicznym zastępuje wzorowy porządek i czystość. Każdy musi się poddać przepisanemu regulaminowi o partemu na samousłudze i pomocy koleżeńskiej.

Nie ustanie dobroczynność publiczna, nie osłabnie energia kierowników i Przytulisko dalej rozwijać się będzie. — Instytucya ta codzień staje się potrzebniejszą, bo lata płyną, ludzie się starzeją i coraz większa liczba uczestników ostatniego powstania staje się niezdolną do pracy i musi szukać pomocy u społeczeństwa, a po wygaśnięciu tych ostatnich bojowników, nie braknie nieszczęśliwemu narodowi zasłużonych w innym kierunku obywateli, którzy w tem przytulisku, niezdolni już do walki z życiem, potrzebny spokój znajdą.

Ufajmy że społeczeństwo o nich nie zapomni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowa sztuka Gerharda Hauptmanna.** W teatrze niemieckim w Berlinie ujrzało w dniu 3 b. m. po raz pierwszy światło kinkietów nowe dzieło autora „Hanusi“, p. t.: „Schluck i Jau“, nazwane na afiszu zabawką sceniczną. Jestto zręczna, w stylu szekspirowskim pomyślana i wykonana farsa, której bohaterami są dwaj urwisze Schluck i Jau. — Opilec Jan podaje się przez pewien czas za księcia, a Schluck przebiera się za jego żonę. Kiedy się żart skończył, sądzi Jau, że w gruncie rzeczy książę i urwisz nie tak bardzo różnią się od siebie, i że on sam, pomimo swego pijaństwa i włóczęgostwa jest przecież także księciem. W pięknym prologu, jaki poprzedza sztukę, objaśnia autor, że zamiarem jego było przesunąć przed oczyma widza teatralnego szereg barwnych i urozmaiconych obrazów życiowych, w których nie należy szukać prawdy i rzeczywistości. — Cechą znamienną i wybitną zaletą tego na wskróś oryginalnego i wysoce charakterystycznego dzieła, jest wykwintny humor, który. w estetycznej szacie podany, jest przecież pokrywką dla satyry rzeczywistych stosunków życiowych.

Publiczność przyjęła humoreskę Hauptmanna z żywem zaciekawieniem, nie zdając sobie na razie sprawy z charakteru tego utworu, odbiegającego daleko od sfery powszednich życiowych stosunków. Stąd gdy jedni namiętnie oklaskiwali utwór i autora, z kątów sali odzywało się także gwizdanie, które w tym wypadku jednak nie może być żadną miarą wskazówką wartości lub powodzenia utworu.

— **Antoine**, dyrektor teatru wolnego w Paryżu, przygotował dla swej sceny dwie interesujące nowości. Jedną z nich jest pięcioaktowa sztuka Maurycego Donnaya autora „Lizystraty“, drugą komedya Abel Hermanta pod tytułem: „*Lempreinte*“.

— **H. Sudermanna** nowe dzieło sceniczne „Uroczystość Świętojańska“ (Johanisfeuer) wystawione będzie w jesieni w teatrze Lessinga w Berlinie.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie targowe Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika, 7.

Targ lwowski 7 lutego.

Płacono za woły opasowe od 58—62 *K*., za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Ceny mięsa w rzeźni przednie od 0·96—1·08 *K*, tylne od 1·——1·08 *K* cent. za kilo.

Targ wiedeński 5 lutego.

Przy cokolwiek większym spędzie tendencya dość ożywiona, przez co zdołano ceny przeszłoroczne utrzymać. Lichy towar miał słabszy odbyt.

Ogólny spęd 4787 sztuk, opasowych wołów 3957 sztuk, między temi 758 galicyjskich.

Za galicyjskie woły opasowe uzyskano od 70 do 74 *K*, za secunda od 64—68 *K*, za tertia od 56—60 *K* za 100 *klg* żywej wagi.

Targ pragski 5 lutego.

Spęd 575 sztuk, między temi galicyjskich 279 sztuk. Płacono za galicyjskie woły średnie od 62—70 *K*, za krowy 48—58 *K*, za buhaje 60 do 70 *K* za 100 kilo żywej wagi. Targ ożywiony.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 8 lutego. *(Telef.)* Do *Słowa Polskiego* donoszą z Warszawy, że wiadomość o ustąpieniu księcia Imeretyńskiego sprawdza się. Następcą jego ma być minister wojny Kuropatkin.

Lwów, 8 lutego. *(Telef.)* *Ruch Katolicki* donosi z Warszawy, że w redakcyi czasopisma *Strumień* przedsięwzięła rewizyę żandarmerya, która tym razem znowu złożyła dowód swej ograniczoności. Mimo pilnych poszukiwań znaleziono plik wierszy dekadenckich, które nawet rosyjskich żandarmów pobudziły do śmiechu.

Lwów, 8 lutego. *(Telefonem.)* Według doniesienia jednego z pism tutejszych, ks. Stojałowski zwrócił się do biskupa tarnowskiego, ks. Łobosa, z prośbą o pozwolenie na odprawienie mszy, grożąc w razie odmowy, że duchowieństwo narazi się na nieprzyjemności. Ks. Łobos odmówił.

Lwów, 8 lutego. *(Telef.)*. Bank hipoteczny ogłasza, że nie ubiega się o dzierżawę gmachu teatralnego hr. Skarbka, tem więcej, że statut sam na to nie pozwala.

Poseł Emil Torosiewicz wniósł do sądu obwodowego w Stanisławowie, jako władzy nadopiekuńczej podanie z oświadczeniem, że składa obowiązki opiekuna hr. Ponińskiej, w sumieniu swojem nie może bowiem pogodzić zarządzeń władzy nadopiekuńczej ze wskazówkami władzy kościelnej. Sąd nakazuje odebranie pupilki z klasztoru, władza kościelna obstaje przy nienaruszalności furty klasztornej.

W Banku krajowym panowały już od dłuższego czasu niesnaski pomiędzy dyrekcyą a urzędnikami, które w ostatnich dniach zaostrzyły się. Urzędnicy postanowili wnieść do Rady nadzorczej podanie o podwyższenie płac, — a chcąc wypracować memoryał, odnieśli się do jednej z finansowych instytucyj o odnośne daty. Odpowiedź od owej instytucyi przyszła pod adresem pewnego urzędnika Banku krajowego. Dyrektor Zgórski otworzył list podczas nieobecności adresata, odbył naradę z członkami dyrekcyi i udzielił następnie nagany urzędnikowi, do którego list był adresowany. Wtedy wszyscy urzędnicy wnieśli podanie o udzielenie im nagany korporatywnie, gdyż dotknięty karą dyscyplinarną urzędnik działał jako ich pełnomocnik. Sprawa ta będzie mieć „honorowy“ epilog.

P. Wacław Żmudzki, Krakowianin, złożył dyrekcyi tutejszego teatru komedyę p. t.: „Poseł z IV. kuryi“, osnutą na tle defraudacyjno-wyborczem.

Wiedeń, 8 lutego. W najbliższych dniach nastąpi nominacya kilku członków Izby panów, pomiędzy nimi zaś dra Plenera, prezydenta najwyższej Izby obrachunkowej, hr. Bylandt-Rheidta, byłego ministra oświaty, i hr. Latoura. Prócz wspomnianych osobistości wejdą do Izby panów dwaj politycy z prawicy poselskiej.

Wiedeń, 8 lutego. *(Telef.)* Doniesienia dzienników, jakoby dr. Lueger miał ustąpić ze stanowiska burmistrza Wiednia, są nieprawdziwe. Dr. Lueger bawi obecnie na urlopie w Rzymie i stamtąd donosi, że nadal na stanowisku swojem pozostanie.

Wiedeń, 8 lutego. *(Telef.)* Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanii, która zachorowała na influencę, polepszył się znacznie, tak, że będzie mogła użyć przejażdżki.

Berno, 8 lutego. Jeden z dzienników tutejszych donosi, że wczoraj ogłoszono wyrok w prawie zajść przy kontrolnem zebraniu w Gaya, gdzie rezerwiści meldowali się przez *zde*. Znajdujący się w więzieniu śledczem rezerwista Kaliwoda otrzymał 13 miesięcy więzienia w twierdzy, drugi rezerwista 6 miesięcy aresztu garnizonowego, a inni czterej areszt od 1 miesiąca do trzech.

Insbruk, 8 lutego. W tutejszych kołach wojskowych uchodzi za pewne, że marsz. p. por. arcyksiążę Eugeniusz, zostanie wkrótce dowódcą XIV korpusu i komendantem obrony krajowej dla Tyrolu i Przedarulanii. Obecny komendant, generał broni Hold, ustępuje z powodu choroby.

Praga, 8 lutego. Wybrany burmistrzem dr. Srb zdecydował się na życzenie swego stronnictwa przyjąć wybór i zawiadomił o tem Radę miejską.

Berlin, 8 lutego. Chory od kilku tygodni przywódca centrum, dr Lieber, przyjął ostatnie Sakramenta. Lekarz ma bardzo małą nadzieję utrzymania go przy życiu.

Paryż, 8 lutego. W nocy znalazł agend policyjny w niszy okna gmachu „Hotel Cassagnac“ na bulwarze Malesherbes bombę z płonącym lontem. Przy gaszeniu agent skaleczył się w rękę. Bomba zawierała w sobie proch i małe odłamki ołowiu. Osoby, która ją podłożyła, nie wyszukano.

Nisz, 8 lutego. Skupczynie przedłożony został preliminarz budżetu na r. 1900. Oprócz nowych kredytów na wojsko, które zazwyczaj skupczyna chętnie uchwala, nie wykazują pojedyńcze działy poważniejszego wzrostu wydatków. Wobec tego polityczne koła sądzą, że budżet zostanie uchwalony bez trudności dla rządu.

Petersburg, 8 lutego. Omawiając przedłożenia rządowe o pomnożeniu francuskiej i niemieckiej floty, wskazuje *Rossija* na kontrast, który objawia się na tem polu pomiędzy Francyą a Niemcami. Chwiejne i niepewne rządy francuskie, powiada wspomniany dziennik, otrzymuje zawsze od reprezentantów narodu wymagane kredyty na powiększenie wojska i floty, gdy przeciwnie rząd niemiecki, bez porównania silniejszy i znakomicie zorganizowany, plany swoje, odnoszące się do wojska i floty, musi w parlamencie przeprowadzać pośród ogromnych trudności, a nawet liczyć się z możliwością poniesienia klęski.

Konferencya czesko-niemiecka.

Wiedeń, 8 lutego. *(Telef.)* O wczorajszem posiedzeniu czeskiego oddziału komisyi ugodowej wydano komunikat, z którego wynika: Posiedzeniu przewodniczył dr. Koerber, który zakomunikował zastrzeżenie, złożone przez niemiecką partyę ludową, a protestujące przeciwko zaprowadzeniu drugiego języka państwowego w okręgu chebskim. Następnie omawiano kwestyę językową przy autonomicznych władzach w Czechach. Jako podstawę dyskusyi przyjęto wypracowany przez Sejm czeski w zeszłym roku w nieobecności niemieckich posłów projekt, który w swoim czasie z niemieckiej strony był gwałtownie zwalczany.

Uchwalono wybrać subkomitet dla omówienia kwestyj, w których zgoda może być osiągnięta.

Subkomitet oddziału czeskiego odbędzie dziś narady.

Posiedzenie pełnego oddziału czeskiego zwołano na piątek, omawianą będzie sprawa reformy wyboru do Sejmu.

Opawa, 8 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono rezolucyę, wyrażającą protest przeciw żądaniu czeskich delegatów konferencyi czesko-niemieckiej, aby zajęto się także zbadaniem kwestyi językowej na Śląsku.

Sytuacya.

Wiedeń, 8 lutego. *(Telefonem).* Dzienniki donoszą, że dnia 19 b. m. zbierze się parlament, który będzie obradował 4 do 5 ciu tygodni, poczem jeszcze w marcu zbiorą się Sejmy krajowe, które trwać będą do Wielkiejnocy, następnie znowu zbierze się parlament na dalszą sesyę.

Ministerstwo przedłoży parlamentowi szereg projektów ekonomiczno społecznej natury, pomiędzy innymi co do skrócenia czasu pracy w kopalniach. Parlament obradować będzie nad ustawą wojskową, kontyngentem rekruta, kwotą, wyborem delegacyi, wreszcie zajmie się indemnizacyą ugody, zawartej na podstawie paragrafu 14.

Projekt rządowy językowej ustawy nie będzie przedłożony konferencyom przed zebraniem się Rady państwa.

Strejki.

Morawska Ostrawa, 8 lutego. Ostatnia szychta wykazuje w przeważnej liczbie szybów wzrost zjeżdżających górników o kilka procent. Sytuacya polepsza się bardzo powoli, gdyż robotnicy czekają na wynik obrad urzędu pojednawczego.

Opawa, 8 lutego. Strejk trwa w niezmienionej formie we wszystkich kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego. Spokoju nie zakłócono.

Morawska Ostrawa, 8 lutego. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu, uchwalili robotnicy rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby zwołał parlament i przedłożył mu projekt ustawy o skróconym dniu pracy, gdyż samo podwyższenie płacy nie wystarcza.

Morawska Ostrawa, 8 lutego. Nędza wśród strejkujących wzrasta, gdyż fundusz strejkowy nie wystarcza na zapomogi. Wczoraj i przedwczoraj poseł Berner usiłował skłonić robotników, pracujących w witkowickich hutach, ażeby przystąpili do strejku, ale namowy nie odniosły skutku.

Karolowe Wary, 8 lutego. Sytuacya nie zmieniła się.

Duchowców, 8 lutego. Liczba pracujących górników podniosła się nieco. W Bilinie rozwiązano zgromadzenie robotników, które zwołano z pominięciem przepisów ustawy.

Kładno, 8 lutego. W rewirze Slane-Kładno nastąpiło pewne polepszenie, gdyż strejkujący tworzą obecnie 78·8%.

Plizno, 8 lutego. W kopalniach hr. Sternberga w Bras po trzechtygodniowym strejku wszyscy robotnicy powrócili do pracy. Wszystkie ich żądania wypełnił zarząd kopalni, z wyjątkiem ośmiogodzinnego dnia pracy, który jednakże zostanie również zaprowadzony, jeżeli inne kopalnie go przyjmą.

Wrocław, 8 lutego. W szybie „Karoliny“ w Czerniowcach, koło Rybnika, wybuchł strejk.

Z Gottesbergu donoszą, że tamtejsi robotnicy mają zamiar urządzić strejk, żądanie ich bowiem, ażeby zaprowadzono ośmiogodzinny dzień pracy, odrzuce zostało.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 8 lutego. W dalszym ciągu obrad nad projektem adresu przywódca irlandzkich nacyonalistów, John Redmond, postawił wniosek, w którym wypowiada przekonanie, że nadszedł czas zakończenia wojny na podstawie uznania niezawisłości Transwaalu i wolnego państwa Oranii. Mowca oświadcza, że Irlandczycy potępiają wojnę w południowej Afryce jako niesprawiedliwą, a zawikłania, w które popadła Anglia, wzbudzają w ludzie irlandzkim uczucie nadziei i zadowolenia. Opinia publiczna w Irlandyi jest wobec Anglii nieprzyjaźnie usposobioną, ale ta okoliczność nie wpływa na sympatye Irlandczyków dla Boërów, gdyż Irlandczycy tak samo zachowaliby się, gdyby inne mocarstwo naruszyło pokój w południowej Afryce. Anglia obecnie cieszy się tylko względami Turcyi, zresztą cały świat ją potępia, a sąd taki musi na szali zaważyć. Nawet w Ameryce większość polityków nie sprzyja W. Brytanii. Omawiając pytanie, czy stanowisko obecne Irlandczyków nie wywoła w Anglii nieprzychylnej opinii w sprawie *Home-Rule*, oświadcza mowca, że Irlanczycy nie mają nic do stracenia, natomiast bardzo wiele do zyskania, jeżeli tylko staną po stronie sprawiedliwości.

Londyn, 8 lutego. Izba gmin odrzuciła wniosek Redmonda 368 głosami przeciw 66.

Wojna.

Londyn, 8 lutego. *Biuro Reutera* donosi z Kapsztadtu, że feldm. Roberts i gen. Kitchener wyjechali stamtąd onegdaj. *(Biuro Reutera* czyni uwagę, że cenzura wojskowa wykreśliła prawdopodobnie z tej depeszy datę i tel wyjazdu generałów angielskich).

Londyn, 8 lutego. Wczorajsze dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę ze Sterkstroom, wedle której Boërowie równocześnie zaatakowali w tamtej okolicy straże przednie angielskie. — Walka się toczy, lecz władze wojskowe odmawiają dostarczenia o niej jakichkolwiek szczegółów.

Londyn, 8 lutego. Z Kapsztadtu donoszą pod datą 7 b. m.: Rozpoczęła się dziś pod Sterkstroom bitwa między wojskami gen. Gatacre a Boërami. Walka trwa dotąd, brak o niej szczegółów.

Londyn, 8 lutego. *Standard* donosi z obozu pod Modder-River, że gen. Macdonald zajął 4 b. m., po kilku utarczkach z Boërami, miejscowość Koodesberg, leżącą na zachód od obozu nad rzeką Riet.

Londyn, 8 lutego. *Daily News* podaje, że pewien Anglik, ktory świeżo przybył z Transwaalu, ocenia siły Boërów na 80.000 ludzi, oprócz ochotników holenderskich. Około 25.000 Boërów stoi na zachodnim teatrze wojny między Kimberley'em a Spytfontein (zachodni teatr wojny) i tyleż między Stormbergiem i Colesbergiem (środkowy teatr wojny) oraz w Natalu (wschodni teatr wojny). Boërowie ufortyfikowali teraz tak silnie wąwozy między Natalem a Transwaalem, iż są one poprostu nie do zdobycia.

Berlin, 8 lutego. Poseł transwaalski, dr. Leyds, i sekretarz legacyjny, Jonkheer von der Hoeven, wyjechali stąd wczoraj z powrotem do Brukseli.

Nowe walki nad W. Tugelą.

Londyn, 8 lutego. *Biuro Reutera* donosi, że ministerstwo wojny otrzymało telegram od gen. Bullera z 5 b. m., w którym donosi, że przekroczył rzekę W. Tugelę i maszeruje ku Ladysmith.

Londyn, 8 lutego. *Biuro Reutera* donosi z obozu Boërów pod Ladysmith z 6 b. m.: Od wczoraj Anglicy ostrzeliwają stanowiska Boërów nad W. Tugelą działami okrętowemi. Angielskie wojska przekroczyły Tugelę pod Pont-drift i pod Molendrift, aby szturmem wziąć pozycyę Boërów. Pod Pont drift gen. Burgher pobił i odrzucił wojska angielskie, które w wielkiem zamięszaniu powróciły napowrót przez Tugelę. Pod Molen drift walka jeszcze trwa. Anglicy zajęli jedno z mniej ważnych wzgórzy. Kanonada jest gwałtowniejsza jak którakolwiek z poprzednich. Cały dzień trwa grzmot armatni. Dziś rano zatoczono jeszcze więcej dział i wznowiono gwałtowną kanonadę.

Londyn, 8 lutego. *Biuro Reutera* donosi: Gen. Buller rozpoczął w poniedziałek, 5 b. m., ruch zaczepny. O g. 7 rano działa marynarskie poczęły strzelać, poczem gen. Buller rozkazał wykonać atak pozorny 3 batalionom, które znienacka zaatakowały Boërów. O g. 11 Boërowie rozpoczęli silną kanonadę, zmuszając 3 bataliony piechoty angielskiej granatami do odwrotu. W południe skrajne prawe skrzydło angielskie przeszło do ataku rzeczywistego. Pod osłoną ognia działowego ruszyła piechota angielska do szturmu pozycyj Boërów znienacka. O g. 4 po południu wojsko angielskie zajęło jedno z wysokich wzgórz, spędziwszy z niego Boërów.

We wtorek, 6 b. m., bitwa zawiązała się znów ogniem działowym. Jeden z wozów amunicyjnych boërskich wysadzono w powietrze. Po południu tegoż dnia Boërowie usiłowali wyprzeć Anglików ze zdobytych stanowisk, lecz nie udało się to im, ponieważ Anglicy otrzymali posiłki.

Anglicy posuwają się wzdłuż łańcucha wzgórz, równoległych do W. Tugeli.

Londyn, 8 lutego. Gen. Buller osobiście dowodził w bitwie nad W. Tugelą, gen. Wynnee zaś prowadził atak pozorny. O godzinie 11 w poniedziałek tak silnym był ogień Boërów, skierowany przeciw brygadzie gen. Wynnena, że musiała się ona cofnąć. Wtedy ruszyła brygada gen. Lyttletona do szturmu przez bród Skije ku wzgórzu Waalkranz, które też zajęła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 8 lutego 1900.

Notowane w koronach i procentach.

	kor.	h.
Renta austryacka papierowa	99	90
„ „ srebrna	99	85
4% renta austryacka złota	99	10
4% „ „ koronowa	99	50
4% „ węgierska złota	98	90
4% „ „ koronowa	94	25
Akcye Banku austro-węgierskiego	127	60
„ kredytowe	23	95
Londyn	242	10
Marki	118	10
20-te Markówki	23	62
20-te Frankówki	19	24
Włoskie banknoty	89	80
Dukaty	11	39
Węgierskie Losy Premiowe	163	—
Losy tureckie	126	—
Akcye Anglobanku	134	25
„ Unionbanku	156	—
„ Bankverein	136	75
„ Laenderbanku	118	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	144	50
„ „ Południowej	25	—
„ „ Elbethal	126	—
„ „ Nordbahn	299	—
„ „ Staatsbahn	135	10
„ „ Alpine	276	—
„ Tureckie Tabaczne	139	—
Ruble	255	—
Berlin, 8 lutego 1900.		
Banknoty austryackie	84	60
Krótki Wiedeń	84	55
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	98	—
Renta włoska	94	½
Akcye kredytowe austryackie	235	37
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 8 lutego 1900.		
Spirytus gotowy	40	—
Cena nafty	40	50
Pszenica na wiosnę	7	86
Żyto na wiosnę	6	76
Owies na wiosnę	5	34
Kukurudza	5	24

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 8 lutego 1900 roku, godz. 1 w południe.

	Waluta koronowa. płacą		Waluta koronowa. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	255	—	256	10
Marki niemieckie	117	80	118	30
Franki papierowe	95	75	96	50
20-te frankówki w złocie	19	18	19	28
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „ „	91	25	92	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	—	100	—
4% „ „ „ „	95	75	96	75
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	95	—	96	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	95	25	96	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	25	95	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	94	—	95	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	91	25	92	50
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „ „	99	75	—	—
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	55	50	56	50
„ „ Stanisławowa	116	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	174	—	179	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	100	—	100	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	149	—	141	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1 października 1899 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5.35	rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.41	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Czortkowa, N. Sącza, a od 1 lipca do 15 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
1.08	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do pociągu błyskawicznego i osobowego do Wiednia i Wrocławia.
1.22	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.30	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.35	„ „ „ „ „ „ przyst.	
1.18	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Pogórzu Płaszowie do Oświęcima.
1.34	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.15	wieczór poc. osob. Nr. 19 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.25	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.55	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
8.10	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
8.15	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
8.21	„ „ „ „ „ przyst.	
8.00	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma w Podgórzu Pł. połączenie do Suchy, N. Sącza i Oświęcima.
8.11	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8.35	wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancy, dalej okrętem do Konstantynopola.
9.00	wieczór poc. posp. Nr. 17 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połącz. w Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.08	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.50	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.00	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·20	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
7.00	rano pociąg pospiesz. Nr. 2 do Krakowa	**z Konstancy i Bukaresztu** przez Itzkany, Czerniowce, Stanisławów, Lwów, ma w Konstancy połączenie od okrętu z Konstantynopola, we Lwowie ze Stryja, w Przemyślu z Chyrowa i Oświęcima.
7.45	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
7.53	„ „ „ „ „ „ Płas.	
8.33	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Tarnowie ze Stróż, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
8.45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.32	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.40	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.45	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.01	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Suchy od Żywca, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4·33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.14	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 15/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.25	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·38	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9·14	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma połączenie w Oświęcimiu od pociągu pospiesznego z Wiednia, w Skawinie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·20	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·25	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·40	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porebskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.